MANUSCRIPTA
INSTITUTI OSSOLINIANI
II. 403

Nr Inv. 403.

Ob. rkp. 204 f. 165

Olkinicka

1 inw 403

Potyczka był w Roku 1700.

Wojnę domową śpiewam, obraz Boskiéj kaźni,
Dla zbawiennéj potomnym wiekóm stąd bojaźni
Tych, którzy urodzeni w Ojczystéj swobodzie,
Chcą się nad wszystkich w wolnym wynosić narodzie.
Nić bez żalu, zaiste, mowić tu przychodzi;
Bo rowny żal zwycięzca i zwyciężon rodzi;
Zwycięzca, że okrutnie, krew braterską toczy,
Zwyciężony zaś, który ongi wszystkich oczy
Obracał na swą hardość i szczęście wysokie,
Teraz z gruntu padł nałeb w nieszczęście głębokie;
Że nawet nieprzyjaciel w jego nędznym stanie,
Nad zwyciężonym bratem, ma politowanie.
Ale jako lekarze przyczyny choroby,
Piszą, nie bez wewnętrznéj nad ludzi żałoby,
Że się raz rodząc, tysiąc śmierciom są podlegli,
Z chęci to czynią, aby zdrowie ich ustrzegli,
Tak i ja to rzetelnie piszę, co w narodzie
Stało się, ku wzajemnéj obudwóch stron szkodzie;
Gdzie zuchwałość zgromionych, i odpor zwycięzcy
Dały przykład pamiętny, poki Litwa, klęski
Niech ta wnętrzna, naukę poda wiekom, bitwa,
Czym upaść, a czym mogła ratować się Litwa —
Matko Polsko! staraniem najprzód córki Piasta,
Z Lacium sprowadzona do Krakowa miasta;

O. C.

403

Potém

INSTYTUT OSSOLIŃSKICH

kalp słowiś

Potém, od przychylnego naukom usilnie
Batorego Stefana, osadzona w Wilnie;
Dopomóż mi opisać w ów wiek niespokojny
Grunt, porządek, i skutek, téj wewnętrznej wojny.-
Mnostwo wielkich dostatków, zbytnie bogactw zbiory,
Z najpierwszemi w Ojczyznie złączone honory,
Nieposkromioną w sercach ludzkich pychę rodzą,
Téj zaś skutki zazwyczaj w upadek przywodzą:-
Jako woda na stawie, albo na jeziorze,
Póki swym nurtem płynąc nad miarę niewzbierze,
Pożytek ludziom, swoją miernością przynosi,
Kiedy przyległe sobie pola, łąki rosi,
Tartaki, Stępy, Rudy, Folusze i Młyny
I różne wodnych Fabryk obraca machiny;
Skoro się zaś nawalna powódź wyprze z brzegu,
Żadnego już oporu nie cierpi w swym biegu;
Z gwałtowną pożytecznych dzieł, ruiną płynie,
Rwie groble, tamy, spusty, sama wreście ginie!
Tak dom wielki Sapichów w Litwie starożytny,
Rozrodzony, bogaty, rozumny i bitny,
Tym bardziéj gdy mu Król Jan trzeci, Pan Łaskawy,
Przyczynił klucz i Laskę do wielkiéj buławy,
Nadał starostw obfitszych, dochody, i inne
Znacznych swoich faworów Łaski dobroczynne.-
Juno także w Sapichom Dom z Małżeńskim stanem,
Najbogatszych posagi, Dam wnosiła wianem.
Sama nawet Królowa do wielkiéj Fortuny
Złączyła ślubnym związkiem krew swoję z Betuny.
Nadto Alexandrowi Sapieżie do Laski
Wielkiéj, różne przydała łask swych wynalazki,
Przez wymaganie częste, u króla prywatne
Królewszczyzn, które więcéj widziała utratne.
Więc Podskarbi Litewski Benedykt najbardziéj
Między inszemi zaczął wynosić się hardziéj;

A jak

A jak wielkie z natury w sobie miał zdania
Tak w dumnej nadętości był bez porownania.
W tym, cokolwiek przedsięwziął, będąc nader żwawy,
Żadnej nigdy łagodnie niepoczynał sprawy,
którejby się zawadzał skutek na przyjaźni,
Ale chciał żeby wszystko czyniono z bojaźni.
A jeżeli by mu się kto sprzeciwić ważył,
Zaraz nieubłaganej zawziętości zażył
Hetmańskiej władzy swego rodzonego brata;
W tym wszystkiem gdzie nim własna rządziła prywata.
Wdawał się w Trybunalskiej Sąd Magistratury
Usiłując swe własne wsadzać kreatury
W którym w decydowaniu, nic żadna ustawa
Lecz Jego wola, była za regułę Prawa;
Już zaś Sejmiki ziemskie nierowności kształtem,
Lecz siłą rwał; albo też, utrzymywał gwałtem,
Szukając zemsty, aż się szlachcic upokorzył,
Oświadczył przyjaźń, i żal śmiertelny umorzył.
Swoich zaś Partyzantów bardzo bogacili.
Sapiehowie, kiedy ich bogato żenili;
Za nic wola Rodziców, i nie=affekt Panny,
Nietak prożba, jako strach stawał nieustanny;
Wszystkie łaski królewskie, duchowne, wojenne,
Świeckie, na uprzykrzenia dawało codzienne.
Z groźbą Królowi, ledwo który wakans minął,
Ażeby za natrętną prożbą ich niepłynął.
Ten że Podskarbi, jak miał umysł niespokojny,
Tak w dopięciu Imprezy swojej, dość był hojny;
Więc cała Litwa prawie, pod takowym młotem,
Z niewymownym musiała zostawać kłopotem.
Tyś to królowo, pono, dla twoich projektów,
Abyś po śmierci króla, swoich że subjektów
Użyła, spokrewniwszy Sapiehów, a potem,

Syna

Syna mając na tronie, sama berłem złotém
Rządziła, niechciałaś ich przyjaźni obrażać;
Starałaś się że i król, musiał im pobłażać. —
Ale król nieraz westchnął nad dobrodziejstw szkodą,
Widząc być swej godności, niewdzięczność nadgrodą.
Raz jeden, gdy przyjeżdżał razem do Warszawy,
Wojewoda wraz Hetman, dla Sejmowej Sprawy,
Z Bratem swoim Podskarbim; widzieć było cudem
Jak mnogim kalwakatę zagęścili ludem.
Zebrane wszystkie promy, dni kilka i nocy,
Woziły zgraję, którą sam Hetman w karocy
Z trzema siedząc Biskupy, zamykał dość hardzie;
A jakoby, ku większej Majestatu wzgardzie,
Patrzących wszystkich w ten błąd wprowadził umysły,
Że miał prosto zajechać do króla od Wisły.
Pełen był zamek osób najpierwszego stanu,
Dla przyczynienia swemu Majestatu Panu.
Król na tę kalwakatę patrząc, w oknie siedział,
I godne wspaniałości swej słowa powiedział:
"Jeżeli dla parady, ta liczba zuchwała,
"To wielka; a jeżeli przeciw mnie, to mała".
Gdy zatem affrontując króla, Wojewoda
Zamiast zamku, do swego pałacu trakt poda,
I minie króla, niechcąc pokłonić się Panu,
Nad kondycyą swojego wynosząc się stanu,
Wyrzekł król owe słowa z Pisma niedaremnie:
"Na hardych, przyjdzie po mnie, mocniejszy nademnie." —
I stało się, bo jak Jan cierpiał, póki żył,
Tak po nim, Dóm Sapichów, następca poniżył.
Póty bowiem, wpowszechne bezpieczeństwo żyzna,
Jakkolwiek się w pokoju trzymała Ojczyzna,
Póki król Berłem władał, Jan w Polskiej purpurze;
Skoro umarł, gwałtowne wraz powstały burze
Tak, że w jednym grobowcu, pozor znamienity
Poległ Ojczyzny, oraz Rzeczypospolity.
Ledwie została wolność, jako utopiony

Okręt, który maszt trzyma trochę wynurzony.
Radziejowski Kardynał, w tym sieroczym stanie,
Jako Prymas, wziął rządy Ojczyzny po Panie.
Interregnum, jak zwyczaj, publicznie ogłasza,
O zgodę, jedność, stany obydwa uprasza.
Tym czasem, zła fortuna, gdy Polskę zasmuca,
Między królewski jeszcze Dom, niezgodę wrzuca.
Kiedy o pozostałe, po Świętej Pamięci
Króla, skarby, domowe wszczęły się niechęci
Między Matką Królową, i Synmi, tak żwawo
Że wrodzonej miłości przewróciły prawo;—
Bo wnet stopień zawziętości podniosła Królowa
Że cokolwiek pamiętna na krew własną, głowa,
Naczyniła kreatur, zbierając oszczędnie
Kapitały, na przyszły po sobie czas względnie;
Aby którego z synów przy tej że Koronie
Utrzymanie popierać była czem, na Tronie;
To wszystko, gdy o sobie w złości niepamięta,
Zmieszała na krew własną królowa zawzięta,
Wszystkie swoje przeciwne obraca starania
Na Xięcia Dekontego wypromowowanie.
Ile gdy przez Francuzkie, Polignak, pieniądze
Za Dekontym gorliwie popierał jej żądze.—
Ujęła Sapieżyński Dom do tej roboty,
Który swoje z Królową połączył obroty;
Tak daleće, że czego pragnęli uprzejmie,
Na konwokacionis wyrobili Sejmie,
Z powszechną Stanów zgodą exkluzyą Piasta.
I czegoż niedokaże, w złość wpadłszy niewiasta!
Na tym Litwa Sejmie usilne staranie
Łożyła, o Praw swoich, z Polską porownanie
We wszystkiem; lecz najbardziej, w owym punkcie, kędy
O rowne Łask królewskich dla domów szło względy.
Gdzie na które szczególnie, Król bywał łaskawy,
Pchał weń klucze, Pieczęci, Laski i Buławy;
Które, gdy Familii jednej, razem dadzą

Zbytnią się nad drugiemi zwykła rządzić władza.
Dotykała Sapiechów sprzeczka o tem żwawa,
W których domu wraz byli: Klucz, laska, Buława; -
Znali, że to cios na nich; chcieli odpor dawać -
Więc gdy ztąd, większa wrzawa poczęła powstawać,
Bo koronni, nad krzywdą użaleni braci,
W Litwę w jakiej Polska jest, chcąc mieć postaci,
Tak mocno w artykule w tym stanęli razem,
Że go bronić gotowi chcąc by y żelazem,
Odstąpili imprezy na tak wielką wrzawę;
Przeciwni, mniejszą większej poświęcając sprawę,
Bo im o Dekowtego, którego trzymali
Chodziło, przeto Sejmu na tym nie zrywali;
Więc stanęło, że niemogł wraz dawać Król hojny.
W jeden dom, dwóch Ministerstw Pokoju lub Wojny.
Z tym wszystkiem ten artykół zrownany z koroną.
Praw Litewskich, Sapiechów był nieuleczoną.
W sercu raną; poznali, że rowność jak w prasie
Ściśniona, wyjść z ich władzy mogła w prędkim czasie.
Biorą przed się gwałtowne środki - za przykładem
Podskarbiego Wielkiego; tego idąc śladem
Nie łagodnie nieczynią, ile kiedy władza
Wodza, na Podskarbiego radzie się zawadza.
Postrachy za maxymę spraw swoich obrali,
A bojaźnią na Szlachcie wszystko wymagali -
Tak dalece, że jeśli znalazł się kto sprzeczny,
Na fortunie i zdrowiu swém niebył bezpieczny. -
Wnet szukano sposobów pomszczenia się skrycie,
A pod lada pretextem odbierano życie,
Czego dwaj znaczni w wojsku pod wodza rygorem
Doznali, choć niewinnie, Boskiej z Białłozorem -
Bez dowodu przestępstwa w żadnym artykule,
Osądzeni Hetmańskim wyrokiem na kule,
Ofiara Sapieżyńskiej zemście ledz musieli

Że się oprzeć gwałtowi wolnym głosem chcieli.
Nadto, dla wzmocnienia się nadwornych rajtarów,
Podnosili chorągwie, także i Tatarów;
Których, oprócz rycerstwa, w Litewskim kompucie,
Używali na Szlachtę z swobód swych wyzucie;
Ile wprzód Elekcyjnych Sejmikach, gdzie siła
Sapieżyńska, niewolność Posłów, stanowiła;
Bo gdzie kolwiek się szlachta zebrała na radę,
Tam rycerstwa Sapiehów zastała gromadę;
A tak, nie głosem, ale radzono orężem;
Żaden się zaś téj sile oprzeć, niebył mężem.
Jeden Biskup Wileński, Prymas w swym narodzie,
Widząc ten gwałt, przeciwko wolności swobodzie,
Pokazał ressentyment; chciał się oprzeć żwawo,
Lecz zaraz doznał zemsty, nad słuszność i prawo.
Widząc w włościach Biskupich z niezmiernym naciskiem,
Obciążenie dobr licznym Wojska stanowiskiem;
Które, choć wściętym trudno utrzymać rygorze,
A coż bardziéj w rozwiązłéj, jak ta była porze.–
Zaczym Biskup Brzostowski, z innemi się Pany
Zniósłszy, zaniósł Manifest o dobr swych stroskany
Stan, na Hetmana; a że był wówczas regentem
Szaniawski, w Wilnie, więc nań, z swym ressentymentem
Wojewoda nastąpił Wileński; że Jego
Regent będąc, niebronił Manifestu tego,
Owszem go przyjął; a tak Regent strachem zdjęty,
Został Xiędzem, aby go Stan uchronił Święty.
Prędko go zaś Wileńskim Kanonikiem zrobił
Biskup, i dla powagi rokietą ozdobił.
Sejm, zatem, Elekcyjny nastąpił w Warszawie;
Gdzie z początku stawano za Dekontym żwawie,
Póki Fleming fakcyom nieotworzył wrota,
Saskiego, między Pany, rozdawaniem złota.
A tak, zrazu, gorące za Francuzem żądze
Porozdzielały świeże Augusta pieniądze;
Że większa część Województw, z swemi Pryncypały,

Nie Dekontemu, ale Sasowi sprzyjały.
Więc w owém rozdwojeniu Prymas z Sapiehami,
Wszystkiemi, utrzymywał Francuza, siłami.
Już zaś Biskup Kujawski, Dąbski, z drugą stroną,
Kiedy z Polską potykał Augusta koroną.
Przeciwne bardziej sobie Sejmy pokonowali,
Gdy Francuza ten, Sasa ów, nominowali.
Zaraz August z wybornem wojskiem w Polskę wpada,
Prędko Koronacyi Sejm w Krakowie składa,
Bierze rządy, w czém wojska pięknego odwaga
Z jednéj, a z drugiéj strony, złoto mu pomaga.
Lubo zaś i Dekonty pode Gdańsk się Flottą
Przybliżył morzem, z bardzo małą ludzi kwotą,
Przecież skoro zrozumiał Augustowe siły,
Wszystkie go, o koronie myśli opuściły.
Przestał swego o Polskie berło paragonu,
Widząc moc większą, nad się kywała do Tronu.
Więc Panów tych, którzy się pode Gdańsk zebrali,
Aby swego Elekta na lądzie witali,
Pożegnawszy Dekonty, unikając kłótni,
Wrócił się do Francyi; a ci nazad, smutni.
Już tedy Sapiezyński Dóm w siły ubogi,
Nie miał inszéj przed sobą przyzwoitszéj drogi,
Jako uznać Augusta za Pana na tronie.
Mil cztery od Warszawy jest miasteczko Błonie.
Kędy Króla zastawszy, za Pana witali,
I powinny Monarsze wierności hołd dali.
Król August, Dóm Sapiehów respektował wiele;
Tym bardziéj, gdy się Jego stali przyjaciele;
Podskarbiego najwięcéj pokornie witanie
Przyjął, i do Warszawy wziął go z sobą w sanie.
Przez drogę, rozmowami pełnemi łask modnie
Dał znać, że ten dóm w łaski opatrzy przykładnie.
Lecz jeśli mogą wglądać śmiertelne źrzenice,
W przepaść Boskich wyroków, w skryte Tajemnice,
Więc można było widzieć w tych drogach, przypadek
Którym się zbliżał domu Sapiehów upadek.

Król, wielki Dam uzciciel, kiedy do Warszawy
Przybył, między innémi swojemi zabawy,
Jechał do Marywilu, królowej mieszkania
Janowej, dla pierwszego z nią się przywitania.
Skrytą już do Sapiehów niechęć mieć musiała
Królowa, profitować więc z czasu umiała;
Po wzajemnych grzecznościach, w prywatne rozmowy
Wiedzie króla, i temi przestrzega go słowy:
"Panowanie się Twoje spokojnie nieznacznie,
" Póki Domu Sapiehów nieponiży znacznie;
"Niech ci król mąż nieboszczyk mój, przestrogą będzie;
"Jego łask zbytek, w żadnym u nich niebył względzie;
"Im bardziej ich fortuny szukał podwyższenia,
"Tym większe od niewdzięcznych cierpiał sprzeciwienia.
"Długo by przyszło liczyć te zbytki osnową,
"Dość, że wszystkich burz, jeden Podskarbi był głową;
"Umiejże królu, zażyć méj szczeréj przestrogi,
"Jeżeli miły pokój, w panowaniu drogi."—
Ta rozmowa królewski umysł odmieniony,
Do przeciwnej Sapiehów przychylił się strony;
A lubo się otwarcie w wnętrzne zawieruchy.
Niemieszał, skrytéj jednak podaniem otuchy
Adwersarzom, Sapiehom dał do zrozumienia,
Że pragnął wyniosłego domu pottłumienia.
Niechętni mając króla po sobie sekretnie,
Już się nieobchodzili z niemi tak dyskretnie
Jak przedtém, wnet poczęli postępować żwawiej.
Sapiehowie też wzajem, z niemi niełaskawiej
Ustąpić kroku w niczém, niechcieli nikomu,
Wkorzenioną swojego wyniosłością domu.
Owszem, coraz surowiej z Szlachtą się obchodzą,
Żadną pychy powściągnąć swojéj niechcąc wodzą.—
Zastał Biskup Brzostowski, te w Litwie zatargi,
Za powrotem swym z Rzymu; kędy swoje skargi
Zaniósł był na Hetmana przed Stolicą Świętą;
Że wolność dóbr kościelnych bezprawnie odjęto
Gwałcił i depaktował, żołnierza stawianiem;

Który z wielkim poddaństwo zdzierał uciśnieniem;
Więc, by dalszej w kościelnych dobrach, zabiegł szkodzie,
Pozew na Sąd Duchowny daje Wojewodzie;
Kędy klątwę przez Dekret wyniesioną prawnie,
W całej dyecezyi publikował jawnie.
Tą gdy wszystkie po Wilnie zabrzmiały kościoły,
Hetman w tęż czas bić z harmat rozkazał wesoły;
Wina dawać, kieliszki tłuc, jakby Batawa
Chciała oprzeć władzy duchownego prawa;
A większą pokazując wzgardę autoratu,
Kazał dekret Duchowny jawnie palić katu.
Co było pogorszeniem powszechnem z téj miary
Że znak był osłabienia żywej w kościół wiary.
W tym szlachta rozjątrzona bardziej o téj dobie
Szarkać poczęła, mając Monarchę po sobie;
Gromadzić się odważa, przez porozumienia
Wzajemne, do spólnego w krzywdach sprzymierzenia.
Między niemi Ogiński Litewski Podstoli,
Kociół Kasztelan, tejże Adwersarz niewoli,
Ludwik Pociej, Litewski Strażnik Wielki, przytém
Z Wołłowiczem, Mścisławskim Postem znamienitym,
Zaranek Zmoydzki, innych zacnych ludzi siła,
Przy powadze i skarbach Xięcia Radziwiłła
Podkomorzego Litwy, kiedy się zebrali
Na kongres walny, aby Litwę salwowali,
Na tym zjeździe wraz spólną uchwalili radą,
Dwóch Posłów z między siebie; którzy, kiedy jadą
Do Warszawy, Ogiński Podstoli, z Strażnikiem
Pociejem, chcąc swe skargi zanieść komunikiem
Przed Króla na Sapiehów, ci mając przestrogę,
Spieszną pogoń za niemi wysłali wtez drogę.
Która, pod Łosicami, posłów gdy dogania
Przymusza do prędkiego życia salwowania.
Wysiadają posłowie z karety do koni.
Powodnych, chcąc od bliskiej uniknąć pogoni;
Strażnik Pociej że suchy wraz na konia wspada,
I zmyka; Ogiński zaś swojego niedosiada
Bo i sam był otyły, koń zaś konowśliwy

A tym czasem Ś.o porzet dopędza złośliwy,
Śmiertelny dając postrzał; to zaś postrzelenie
W grobowe go po trzech dniach wprowadziło cienie.
Rozdrażnił bardziej Litwę postępek tak żywany;
Że do konfederackiej zabrawszy się sprawy,
Marszałkiem związku, Kotła, obrała. Chcąc razem
Ukrzywdzoną swobodę, ratować żelazem,
Pospolitem ruszeniem ciągną pod Wielonę,
Gdzie też swą Sapiehowie sprowadzają stronę;
A lubo bliskie miejscem dwa obozy stały,
Przecież się wstępnym bojem do siebie nierwały;
Lekkie tylko potyczki wzajemnie czynili,
Gdzie szczególniej w dorywkę podjazdem się bili.
Doszła ta wieść do króla; który chciał zwycięzką
Sapiehów od rokoszan stłumionych mieć klęskę;
Przecież, widząc ich siły, niechciał jeszcze Litwy
W wątpliwej z przeciwniki los podawać bitwy.
Oświadcza pośrednictwo, między Sapiehami
I rzeczypospolitej Litewskiej stanami;
Tak-że między Biskupem tudzież Wojewodą
Wileńskiemi, że niechęć chce umorzyć zgodą.
Szle przed sobą Król z taką wieścią do pokoju,
Feld-Marszałka swojego, Fleminga, w konwoju
Kilkunastu tysięcy; miejsce w Grodnie składa,
Gdzie się Pańską powagą utrzeć miała zwada.
Schodzą się tedy w polu, jedna z drugą strona;
Kiedy rzeczpospolita, królewskiem wzmocniona
Wojskiem, widząc swą wyższą nad Sapiehów siłę,
Pewną już dla przeciwnych mieć mogła mogiłę;
Sapiehowi spuściwszy z tonu, bitwy zwodzić
Nieśmiejąc, musieli się pod ciężkiemi godzić
Warunkami; najbardziej gdy wojsko co stało
Pod Ławnem, zwinąć swoje chorągwie musiało.
Po odjętej komendzie, którą gdy trzymali
Sapiehowie, w jej mocy byli zbyt zuchwali,
Za tą zgodą spokojność poczęła się jawić;
Której jednak niemogli Sapiehowie strawić,

A widząc przy jak małym zostali kompucie,
O nadwornym zaczęli zamyślać rekrucie.
Zaciągają chorągwie rajtarów, piechoty,
Dalszych mając w umyśle rozruchów obroty;
Toż kiedy się Trybunał miał zaczynać w Wilnie,
Z jednej się Sapiehowie i ludno i silnie,
Z drugiej strony, przeciwne zjechawszy imiona,
Gotowe do spotkania wznosiły ramiona.
Kocioł się tam, Witebski Kasztelan, znajdował,
Któremu dom Sapiehów dawną zemstę chował,
Od tego czasu, kiedy przez Litewskie stany
Marszałkiem związku został przeciw nim obrany.
Namawiają swych ludzi na taką szkaradę,
Aby wszczęli umyślną zaczepkę i zwadę
Z kalwakatą królewską; i w tej zawierusze,
Wydarli nieprzyjazną adwersarza duszę.
Lecz jak ciężka stała się omyłka napaści!
Z podobieństwa, w karecie, konie tejże maści,
U Xiążąt Wiśniowieckich, jakiej były sierci
Kotłowe, bo ledwo co umknęli śmierci.
Xiążę Janusz, z bratem swym, Xiążęciem Michałem,
Znacznym oba na Kotła ranieni postrzałem.—
Wielki ztąd powstał tumult, w którym wielu innych
Ludzi zacnych, i osób zarówno niewinnych;
I Cedrowski człek zacny, z fortuny, z imienia,
Przyjaciel Radziwiłłów, poległ z postrzelenia.
Ta akcya, niezmiernie Litwę rozjątrzyła;
Która wraz z Wilna skargi do Króla posyła;
A zawzięta otuchą, powtórnie się wiąże
Konfederackim węzłem; od którego Xiążę
Michał Korybut, ongi, zdradnie postrzelony,
Półkownikiem najwyższym Litwy ogłoszony.
Trybunał też, kryminał taki pod swym bokiem
Widząc, i niewściągniony gwałt, swoim wyrokiem,
Sądy swe limitował; a tak generalny
Ferwor, zbliżał Sapiehom poryckód fatalny.
Sapiehowie zaś, których Podskarbi był głową,

Nie miękczyli się; ale tem bardziéj surowo
Okazali się, w swoje dufając zaciągi,
Że się lepiéj postawią, niż pod Zawnem ongi.
Radzili uważniejsi u nich przyjaciele,
Że lepiéj szukać zgody, a niżli tak śmiele
Z Rzeczpospolitą walczyć; lepiéj się pokłonić
Królowi, niewychodzić w pole, lecz się bronić
Na Antokolu; a tym czasem przez sposoby
Różne szukać ugody, i swoje zatoby
Zanieść w postronnych dworach; a za ich się wołaniem,
Jakim kolwiek zakończyć tę sprawę jednaniem.
Lecz Podskarbi Sapieha, z przyrodzenia hardy,
Odrzucił dobre rady, a raczéj azardy
Okrutne wziął przed siebie; i tak się osrożył,
Jakby już pognębioną Litwę u nóg złożył. —
Mniemał, że z jego strony wojsko regularne
Rozpędzi pospolity zaciąg, jak mgły marne;
I że raz pokruszywszy, przez klęskę przykładną
Szlachtę, będzie nad niemi miał moc wielowładną.
Zatem umyślił w pole wojsko wyprowadzić,
Rozumiejąc, że może łatwo Szlachtę zgładzić.
Nieśmiał się nikt mu oprzeć, i kontrować zdaniu,
Boby pewnemu musiał podlegać łajaniu;
Przyjechał wtedy z wojska Cesarskiego, godny
Synowiec jego; grzeczny, waleczny, dorodny,
Generał w témże wojsku Cesarskiém, Koniuszy
Litewski; w nim Podskarbi wiele sobie tuszy;
I dysponuje, żeby przez wszelakie względy,
Powierzono mu, nad swymi zaciągiem Komendy.
Jeszcze Bóg dobrotliwy, chciał zatrzymać zgubę
Domu tego; ażeby zatrzymawszy chlubę,
Mógł mieć upamiętania; gdyż Król szle Szembeka
Referendarza, z cnotą i rozumem człeka;
Aby pogodził Litwę z Sapieżyńskim domem,
Chociaż już trzymał rękę wyniesioną z gromem.
Litwa skłonną do zgody dosyć była, ale
Podskarbi zgody punkta odrzucił zuchwale;

INSTYTUT OSSOLIŃSKICH

I na króla, dość żywawo przed Szembekiem gada;
Krzywdy swoje i domu obszernie przekłada,
Tak dalece, że Szembek ścisnąwszy ramiona,
Wyszedł, tusząc, że hardość ta będzie zhańbiona.
A Podskarbi w swéj złości, jak się więcéj szerzyć,
Każąc w kotły i bębny do tropu uderzyć;
Koniuszy, do takowych okrócieństw nieskłonny,
Rzekł: (jakby swego wieszczek nieszczęścia niepłonny)
"Nietylko się niegodzi, w krwi szlacheckiéj broczyć,
"Z którą lepiéj przez zgodę nienaski zjednoczyć,
"Ale też, jak się cała zgromadziła Litwa,
"Niepewna może z niemi być wygrana bitwa;
"Będą się bić upornie, z ostatniéj rozpaczy,
"A jeżeli nam klęskę Bóg jaką przeznaczy,
"Dopiero wszystkie zemsty na nas spadną!
"Lepiéjby się obroną stawić im układną".—
Na to się wnet Sapieha Podskarbi oburzył,
Rzekł: "Otóż już Cesarski Feldmarszałek stchórzył,
"Już unika od bitwy, nikczemnéj się boi
"Szlachty, ni o dóm, ani o honor niestoi".—
Rzekł Koniuszy: "Jać pójdę, jaśnie to pokażę,
"Żem nielękliwy, i mniéj moje życie ważę;
"Zginę ofiarą domu, na placu zostanę,
"A we mnie nieuleczoną, dóm odbierze ranę;
"Ale stryj mój Podskarbi, który mnie tak siecze.
"Uszczypliwie, rzecze, że najpierwszy uciecze."
Tak mówił, a westchnąwszy z gruntu serca swego
Wyszedł, i zaraz dosiadł konia gotowego;
I zastawszy w porządku, już do marszu szyki,
Sam, całe wojsko wiedzie, aż pod Olkieniki;
Ściste zaś w téj milczenie zachowując drodze,
Z przeciwnemi myślami pasuje się srodze;
Widząc los nieszczęśliwy, że czynić dla domu
To musi, czego niemógł pochwalić nikomu.
Uważał niesprawiedliwość sprawy z jednéj strony,
Z drugiéj zaś, w posłuszeństwie tak był wyćwiczony,
Że lubo go śmiertelnie krwawy projekt boli,
Przecież się starszych niechce w nim sprzeciwiać woli.

Tak gwałtowne gdy w sercu jego walczą siły,
Ten naresżcie w nim umysł opatrznie sprawiły,
Aby nie szedł attakiem na przeciwną stronę,
Lecz raczej wszystkie myśli stawił na obronę;
Aże w tak trudnych rzeczach, najbezpieczniej z Nieba
Rady, sił i pomocy, zasięgać potrzeba,
Chwycił się tego środka, Litewski Koniuszy,
A takiemi słowami serce swoje wzruszy:
Wielki Boże zastępów! z którego się rady
Najzawziętsze łagodzić mogą w ponkcie zwady,
Wstrzymaj od wzajemnego w narodzie morderstwa,
Mściwość rozjątrzonego na krew swą rycerstwa!
Niechaj hufce, które się z obudwuch stron roją,
Rzeczypospolitej Stany zgodą uspokoją! —
Takich myśli trapiących mając w komitywie
Poniatowskiego sercu zwierzy się życzliwie;
Który w temże Regimencie wojska Cesarskiego
Był Sztabs=Oficer mężny, rozumu wielkiego;
Pochwalił Koniuszemu tak rozważne zdanie;
A kryjąc przed swem wojskiem wnętrzne pomieszanie,
Owszem dodając serca wspaniałemi cery,
Do pól Lejpuńskich o mil pociągneli cztery;
Gdzie obóz zatoczyli. Hetman tamże spieszył,
A Podskarbi swą dumą strapionego cieszył.
Zgromadza z drugiej strony sił swoich zmocnienie,
Pospolite z Województw, powiatów, ruszenie.
Szlachta gminnem napełnia miasto Olkiniki;
Stąd do potrzeby miała w porządne iść szyki.
Wilno będąc pod młotem Sapieżyńskiej wrzawy,
Z konfederacką szlachtą nie poszło do sprawy;
Lecz insze województwa, ziemie i powiaty,
Nie ochraniały fortun, ni życia utraty;
Wszystkie prawie, siadają na koń w równej biedzie;
Każdy wódz swoją Bracią na plac bitwy wiedzie.
W komendzie Witebskiego Kotła kasztelana,
I śliczna sława swego Marszałka Oszmiana,
Która, gdy w swym się jeszcze powiecie zbierała,
Już partya Sapiehów, krwawy im plac dała;

Gdzie Oszmiański Chorąży tylko co obrany,
I inni od śmiertelnej z nim polegli rany.
Lidę wiedzie Masiewicz, powiatu chorąży;
Z nim wraz Alexandrowicz, Pisarz ziemski, dąży;
Wiłkomierz Sapiezyńska, fakcyą zmieszany,
Niestawa do Obuników z Związkowemi stany;
Brasław, pod swym Marszałkiem Bieganskim, gdzie krwawa
Ma być bitwa, i licznie i porządnie stawa;
Trockie zaś Województwo, i jednym azardem
Pod wodzem swym Pociejem, idzie Leonardem.
Massalskiego Marszałka, z Chorążym, dowodna
Kotowiczem odwaga, hufce wiedzie z Grodna;
W Kownie, będąc przychylnym Sapiehom, Zabiełło,
Wstrzymał swoim kredytem to spiskowe dzieło;
Podberezki Marszałek, z Puzynami razem,
Wiedzie powiat Upitski, pod zbrojnem żelazem.
Ogiński Grzegorz, Żmudzki Starosta, wzór męstwa,
Był z Zarankiem Chorążym, wodzem tego Xięstwa;
Pac, kasztelan Połocki, z Podkomorzym Szczytem,
Pierwszym w swym Województwie dzielniejszym zaszczytem.
I liczny dom Korsaków, zbrojno na wyścigi
Do związkowej się hurmem ubiegają ligi.
Nowogrodzkie wiódł, Xiąże, Radziwiłł, orszaki,
W zagęszczonych chorągwiach bitnemi junaki;
Wzmacniał je bardziej zaciąg musztrowny Xiążęcy,
Na które Pan ten liczonych nieszczędził tysięcy.
Haraburda z Przesławskim, Słonimskiej wyprawy
Byli wodze; na ten się bój w Ojczyźnie krwawy.
Pod Marszałkiem Hendzim, powiat w tejże toni
Wołkowyski, porwał się do powszechnej broni.
Ogiński, miecznik Litwy, z Kisielem, prowadzi
Witebsk, który się do tej potyczki gromadzi.
Orsze, Kmiciec, Kniaź Drucki wiedzie i Lubecki;
Z któremi się też łączy wraz Ciechanowiecki.
Brzeskie zaś województwo, Pacieja Strażnika
Litewskiego, obrawszy sobie Przewodnika,
Jedzie za nim ochoczo na plac wyznaczony,

Liudno i porządnie dla swobód obrony.
Pińsk prowadzą, w dostatek i sławę bogaci,
Xiążę Janusz i Michał, dwóch rodzonych braci
Wiszniowieckich; ci oprócz szlachty, dzielni z siebie,
Własny zaciąg ku wspólnej podnoszą potrzebie.
Z Mścisławskiem Województwem, Chorąży ich wsiada
Wołłowicz, widząc że już górę u sąsiada,
Zawisza z Unichowskim w Mińskiem, mężne głowy,
Prowadzą Województwa komput w bój gotowy;
Mozyr zaś i Rzeczyca, przeciwnemi duchy
Natchnięte, z flegmą na te patrzały rozruchy;
W rozerwaniu swém, jedni Sapiehom sprzyjali,
Drudzy zaś, obojętni, końca wyglądali.
Takie były z Województw wojska sprowadzone,
Na ostatnią upadłéj wolności obronę.
Te w miejscu naznaczonym czasie i terminie,
O jednéj prawie wszystkie ściągnęły godzinie.
Okryły Olkienickie równiny co około,
Wszyscy polédz za wolność gotowi wesoło;
Żeby jednak powszechnéj Rząd uczynić sprawy,
Wprzód nim między stronami bój się zacznie krwawy,
Dywizyje wodzowie do miasta prowadzą,
Chcąc w najwyższą jednemu, wszyscy dać się władzą.
Xiążę Michał Korybuth Wiszniowiecki, z wielu
Sam szczególnie u wszystkich na tym stanął celu;
Powszechną związkowego miał miłość rycerza,
Że mu każdy cześć, zdrowia, bezpiecznie powierza;
Był Pan serca i zdania wielkiego z natury,
Umiał wszystkie rostropnie zważać konjektury,
Tak dalece, że całe wojsko w jego radzie
I męztwie, gdy pomyślność i ufność swą kładzie,
Wszyscy go wraz najwyższym wodzem mieć żądają,
A w generalną jego kommendę się dają.
Przyjmuje Xiążę urząd, czyni wszelkie względy
Na zaszczyt nienaganny zewszech miar kommendy;
Stawia obóz w porządnych linii szeregi,
Ordynuje podsłuchy, śle wokoło szpiegi,
Z których wziąwszy języka, że się już zbliżyli
Z nieprzyjacielskiem wojskiem o półtory mili,

Sapiehowie w Lejpuńskie pola, z swojéj strony.
Xiąże też miał do mężnéj gotować obrony,
Wtéj bliskości już stały dwa obozy razem,
Z wyostrzoném na własnéj braci krew żelazem;
Sapieżyńska na Szlachtę wre zawziętość krwawa,
Szlachta mężnie w obronie swobód swoich stawa;
Już tylko wyrzec było patrzącym potocznie,
Które wprzód wojsko z którém, tę bitwę rozpocznie.
Kiedy Biskup Brzostowski, i mądry i święty,
Gorliwością pasterską w tym rozruchu zdjęty,
Przybywszy do Olkienik, zgromadzone stany
Zaklina na niewinną krew Pana nad Pany,
By się trochę wstrzymawszy od wnętrznego boju,
Za instrument go wzięły zgodny do pokoju;
A na wszystko, w tak zacnéj usłudze gotowa
Żarliwość, te z Pasterskich ust wydała słowa:
„Izaliż Oni rycerze wasz umysł jednaki,
„Na domową utarczkę swe obróci znaki,
„Jakby zapał, co serca związek kolligaci,
„Niemógł być ugaszony przez krew własnych Braci?
„Czy natoż, aby Ojciec w piersiach syna bronią,
„Syn w ojca krwi swéj szperał, chęci wasze gonią?
„Bracia, wiele narody dzikie zwojowali,
„Czy tegoż niedostaje byście zabijali
„Brat przyjaciela swego, a przyjaciel brata?
„Nie ta jest śmierć chwalebna u Boga i świata!
„Wstrzymajcie się w zapędzie a uważcie wprzódy,
„Co o nas mówić będą postronne narody.
„Jak smutny pozostałym wiekom odgłos daje,
„Kiedy się od wzajemnych rąk pozabijacie!
„Kto świątnic bronić będzie, gdy Ojczyste siły
„Na własnéj usypanie łożycie mogiły! —
„Lepiéj gdzie się od Szwedzkiéj strony skra zajmuje,
„Niechaj się w inszą stronę, miecz walczyć gotuje;
„Bronić Żmojdzkiéj granicy, Ojczystego domu,
„Niżeli domowego probować pogromu!
„Jeśli was pobudzają urazy publiczne,
„Zbierzcie w komput krzywd swoich pretensye liczne,

"Dajcie porę usłużyć swemu Pasterzowi
"Wiernie, co od was wezmę, doniosę wodzowi;
"Jeśliby to żądz waszych nieutrzymywało,
"Przez moje zdratowane, bić się idzie ciało;
"Oto się mostem u nóg waszych Biskup kładę,
"Własnem zdrowiem chcąc wnętrzną uspokoić zwadę."
Tak skończył, a rycerstwo znak wyraźny dało,
Że od uczciwej zgody odbiegać niechciało;
Podniosszy swoje punkta trwają obojętnie,
Albo słusznie się godzić, albo ginąć chętnie,
Spieszy Biskup z projektem Rzeczypospolitéj,
Urząd strony usługi czyniąc znamienitéj,
Przyjeżdża do obozu, stawa przed Hetmanem,
Pośrednikiem między nim, a rycerskim stanem;
Podaje projekt punktów powierzonych sobie
W serdecznej nad tak bliską już klęską żałobie
Zagrzewa słowy wodza, przyjąć traktat prosi
Lecz pełna wzgardy Wodza odpowiedź odnosi:
"Wprędce ujrzysz Pasterzu, że takie traktaty
"Umilkną na głos mojej już w szyku armaty."
Ta odpowiedź powiatóm skoro doniesiona,
Zdało się że swój piorun Jowisz zrzucił z łona.
Trąb, odgłos kotłów, bębnów łoskot, grzmoty, krzyki
Napełniały hałasem całe Olkiniki!
Każdy do swej chorągwi spiesząc, na koń wsiada.
Sam Xiążę, rząd potyczki, Półkownik, układa;
Z przednią strażą wysyła Pocieja Strażnika,
A za nim się niedługo sam z wojskiem pomyka.
Lewe skrzydło wołoskie chorągwie zajmują,
Na prawém, województwa ruskie się lokują,
Korpus, wzięta piechota, z którą się mieściły
Wyborniejszych powiatów połączone siły.
Prócz tego odłączony żołnierz na posiłek,
W rezerwie za szykami ogarnął zatyłek;
Pieni, z drzew zaostrzone rogatki dźwigają,
Któremi regimenta swoje zakrywają;
Już zaś Artylerya wszystkie swoje działa
Ukryte dosyć sztucznie, między szykiem miała.
Ten kształt, ten widok, z siebie powiaty czyniły,

I wszystkie pola gęste szeregi okryły,
Które gdy sam Półkownik na koniu obiega
Słyszy głos, którym jeden drugiego podżega;
Niech nas bracia do boju wzbudzi chęć gorliwsza,
Wygrać plac, nasza musi strona sprawiedliwsza;
Tych nam zwalczyć odważnie potrzeba koniecznie,
Jeśli w domach odpocząć życzemy bezpiecznie.
Już też i Sapiehowie w tejże prawie chwili,
Uszykowanym wojskom obóz roztoczyli.
W prawem skrzydle Tatarskie wojska rozstawione
Lewej rajtarowie wzięli skrzydła stronę;
Lekkie z tyłu chorągwie w rezerwie trzymano,
W samym środku, piechota, mocną stoi ścianą,
W której i przyjaciele domu i dworzanie,
I Rycerstwo przy swoim życzliwe Hetmanie,
Mimo konfederatskie edykta zostali.
Lecz jedni w głos mówili, a drudzy szemrali,
Że my przeciwko Ojcom i Braci i Krewnym.
Nie podniesiem oręża; raczej z żalem rzewnym
Prosiemy Boga, aby wszechmocnym sposobem
Jeszcze miał litość, choć już przed otwartym grobem.
Armatę na dwa wojska rozstawiono, brzegi.
Ukrywały z Puszkarzmi frontowe szeregi.
Sam zaś wódz chciwy na krwie szlacheckiej rozlanie,
Takie szybki gotowym uczynił kazanie:
"Nie dziś szczęścia początek, zawszem znał łaskawą
"Fortunę, która moją rządziła Buławą.
"Tuszyć więc o niej mogę, że w okropnej chwili,
"I teraz się ku naszym orężom przychyli;
"A ten lud pospolity zostawszy w zniewadze,
"Dozna jak się to targać na Hetmańską władzę.
"Od komina to żołnierz, nikczemny i marny;
"Wylęknione przede lwy uciekają sarny;
"Oddaję wam w korzyści nieprzyjaciół łupy.
"Z tych, których w tej potyczce położycie trupy.
"Zacni Officerowie, Rajtarzy, piechota,
"Pewną wam obiecuje zdobycz męstwa cnota;
"Was zaś na których moje polegało zdrowie,
"Zbudzał do dzieł rycerskich mężni Tatarowie,

Tamerlana

"Tamerlana potomstwo! w nadgrodę tej bitwy,
"Znaczną korzyść z zniesionej mieci będziecie Litwy;
"Tylko się mężnie stawcie przy bratowej prawie
"Sam Bóg bronić się w słusznej wszak pozwala sprawie!" —
Tak gdy swoje zachęca wojsko wódz zuchwały,
Służnemi wydać kazał pierwszy ogień działy;
Na który województwa pomknęły się ława
Pod walczną Xiążęcia Korybutha sprawą;
Który widząc z obojej gotowość już strony,
Tak swe wojsko zagrzewa, wódz nieustraszony:
"Was, których jednostajnie dzielności przymierze,
"Na ten plac sprowadziło, odważni rycerze!
"Uciśniona swoboda dziś do męztwa wzywa,
"A wybić się z niewoli pole wam odkrywa.
"I komużby z nas dzisiaj serca niedodały
"Odniesione obelgi, ujma Boskiej chwały,
"Władzy kościelnej wzgarda, głos wolny stłumiony,
"I cały Stan Rycerski, niewolą ściśniony!
"Odjęto nam publiczny pokój, a nikomu
"Niewolno być bezpiecznym w swoim własnym domu.
"Zgładzeni mieczem bracia, inni rozstrzelani,
"Inni Tatarską ręką srodze rozsiekani,
"Kowno, Jurbok i Żmojdzka, świadkiem jest, Wielona,
"Jak tyrańsko, tam szlachta była wygładzona,
"Którą teraz do szczętu zniszczyć pragnie, ile
"W tak zawziętej, jak w oczach stawią się nam sile.
"Czas już wybić się z jarzma, a zrzucić te pęta,
"Jakie włożyć chce pycha, na stan nasz zawzięta.
"Inny nas sposób odbiegł; to zostało pole,
"Na którém sam przed wami pierwszy polędz wolę,
"Niż znosić to tyraństwo nieprzyjaciół, które
"Nad równość szlacheckiego stanu bierze górę.
"Jeżeli z Przedwiecznego ordynansu Pana,
"Serdecznie wojujących spotka nas wygrana,
"Bezpieczniejszych w Ojczyznie czasów użyjemy;
"A jeżli zaś wolności ofiarą padniemy,
"Zostanie pamięć że tu zwinęła się noga

"Braci, walcząc za wolność" Ojczyznę i Boga!"—
Taki głos od Księcia Półkownika wydany,
Zagrzał bardziej gotowe już do boju stany;
Jedni się przed drugiemi ubiegają, żeby
Dać dowód męstwa, w pierwszym ogniu téj potrzeby.
Więc skoro trąby, kotły, znak bitwy ogłoszą,
Spotkać się pozwolenia wszyscy razem proszą;
Jednakże z Ordynansu swego Półkownika,
W pierwszy ogień część tylko idzie ochotnika;
Zjeżdżają się z obu stron, a natarłszy mężnie,
Wzajemnémi postrzały rażą się potężnie.
Pierwszego przecież z strony Sapiechów zwadziła
Z konia jezdna, gdy w piersi kula uderzyła;
Tak, że trup tym postrzałem na ziemię zwalony,
Padł twarzą na znak klęski od Sapiechów strony.
Dopieroż zwawszej pozna utarczki popierać.
Szlachta, gotowa na tym placu wraz umierać.
Tak-że ludzi z przeciwnej strony ginie siła,
Co ich szlachecka z życiem ręka rozdzieliła;
Tych zaś, którzy na placu jeszcze pozostali
Nieprzyjaciół, pod samo dzyki podegnali;
Ciż wpadłszy na Armatę Sapieżyńskiej strony,
W odwodzie od kartaczów szukali obrony;
Znowu się jednak, lubo są niewypracowani
Goręcszą do spotkania ochotą zagrzani.
Każdy, skoro do siebie ochotnika zoczył,
Odważniej przeciw niemu po zagonach skoczył;
Ten się prochem okurzył, ten dzidę utopił,
Ów spadłszy z konia, ziemię swą posoką skropił,
Ten raniony śmiertelnie konia dosiadywa,
Który wolno puszczony szeregi rozrywa;
Ów postrzał wziąwszy w boku, z bolu zębem zgrzytał,
I tylko się rękoma szyi końskiéj chwytał;
Drugi grotem trojstym nawskroś przepędzony,
Leje krew niewstrzymaną z téj i owéj strony.
Długo się zobopólnie harcami bawili,
I jeszcze wstępnym bojem w się nie uderzyli;
Gdy często dział z obu stron pioruny latają,

Temu rękę, drugiemu nogę urywają,
Aż zmieszał harcowników dym, że nieznać prawie
Kto swój, kto nieprzyjaciel, w ciemnej prochu wrzawie;
Tym czasem do południa gdy się słońce bierze,
Ustępuje harcownik, wojska stają w mierze;
Już się walna potrzeba z obustron zaczyna;
Już bierze swój początek tez wcześnych przyczyna.
Wielok domowej wojny, straszny pobój ludzi,
Których swobód obrona i straszny gniew budzi,
Odgłos wojennych huków, rozległ się obszernie,
Kule, strzały, pociski sypią się niezmiernie;
Już lewe skrzydło i straż pod Pacieja sprawą,
Długo się mordowały tą zabawą krwawą,
Równo się waży Szala, krew z obustron lana
Niéda poznać gdzie tryumf, a kędy przegrana,
Niewidać tylko ogień, dym i błyskawice.
Na powietrzu, a ziemią krwie płyną krynice.
Gęste kule w pogromie koło głowy świszczą,
Szable flinty i groty, ~~trachą się~~ w mgle błyszczą,
Z prochu ustawicznego, tak gęsta kurzawa,
Że się miesza wojenna w obu szykach sprawa.
Przecież się gęstym ogniem, z obudwu stron prażą,
I wielu swoich zamiast nieprzyjaciół rażą.
Gęsty trup okrył pola, jeszcze się passują
Wojska, ani tryumfu sobie ustępują;
Owszem, ślepym zapędem zajuszeni wzajem,
Desperackim na siebie rwą się obyczajem;
Prawe skrzydło ku samej rajtaryi stało,
Kędy się armat kilka w szyku ukrywało,
Na te ogniste ściany, na wszystkie muszkiety,
Na zaostrzone ślepo wpadają sztachety;
Pędzi ich chciwość sławy, ojczyzny obrona,
Z jednostajną we wszystkich odwagą złączona; —
Wytrzymuje im pierwszy ogień rajtarya,
Lubo z nich rzadki swego przeciwnika mija;
W pierwszem zaraz spotkaniu wystrzelone rury,
W nieprzyjacielskiej stronie znacznie czynią dziury;

Pada wiele i Szlachty wolności ofiara,
Przecież kroku ustąpić żadna niechce miara.....
Aż gdy gęsty zobustron trup na placu ginie,
Wracają się na odwrot, wtéj zamieszaninie.
A wtém wiatr po powietrzu rozniósł prochu chmurę;
Postrzegłszy w swych szeregach zmieszaną posturę,
Znowu do nich oręża obracają mściwe,
Tym odważniéj, im je być znają sprawiedliwe;
Gdzie z chorągwią Mścisławską Poniatowski, śmiele
Dochodząc, nieprzyjaciół gęstym trupem ściele,
Jaż odniósł trzy postrzały, już się z śmiercią biedzi,
Przecież trzyma chorągiew i na koniu siedzi.—
Już w upadłym na siłe odwaga wynika,
Gdy się nagłos swojego wzmaga Półkownika.
Nie puszcza z rąk chorągwi lecz przy niéj umiéra,
Która mu z rąk Następca po śmierci odbiéra.
Ginie i innych rycerzów wiele wtym boju,
Wytrzymujących ogień do krwawego zwoju.
Niewidać ich przed dymem, niesłychać przed hukiem,
Aż przypadłszy w posiłek spieszno pod buńczukiem,
Samże Xiążę Półkownik, pomaga w odsieczy;
Zamieszane w porządek swój prowadząc rzeczy.
Żwawiéj zatem bój straszny w obu szykach wstaje;
W natarciu żadna nasię tylu niepodaje.
Strona, ani też gory bierze; jakby razem
Wszyscy mieli na placu, społném ledz żelazem.
Już też z Officierami swemi przeciw sobie
Do potyczki, piechoty zbliżają się obie;
Podstawują armaty do ognia gotowe,
A najprzód z ręcznéj strzelby rażą się na głowę.
Toż z hucznych dział puszkarze kartaczami sieją,
Między klęski bojaźnią, lub placu nadzieją,
Leci w ogień zobustron żołnierz niewstrzymany,
Pękają się pukleże, zbroje i kaftany,
Wzajemna broń zarówno, wszystkich trupem ściele,
Pada Szlachta padają, ich nieprzyjaciele,—
Gory się porobiły, gdzie były równiny.
Od trupa, który niskie napełnił doliny.
Gdy zatem sprawiedliwsza przemagać poczęła

Strona, i wraz z skrzydłami szyki zagarnęła,
Podskarbi pierwszy widząc awantaż zwycięzki,
Uszedł z pola i niechciał swiadkiem być swej klęski;
Za nim Hetman z drugiemi tam konia kieruje,
Gdzie im strach i nadzieja drogę pokazuje.
Jeden tylko w tym razie mężnie sobie tuszy.
Sapicha syn Hetmański, Litewski Koniuszy.
Obierając w przegranej umierać rycersko,
Niż z placu wydanego wyjść niekawalersko.
Ten gdy się otoczonym wkoło być przeziera,
Rozproszone swe wojsko w małe szyki zbiera,
A im bardziej nań Szlachta nacierają zblizka,
Tym się on z raytaryą ściślej w szyku ściska;
Aż nakoniec że wszech stron szlachtą ogarniony,
Gdy żadnego już niema sposobu obrony,
Poddaje się z swą garstką na Lejpuńskiem polu,
I zwykłego w tym razie uprasza parolu;
Którego mu dotrzymać chciano należycie,
I zachować dłuższego wieku godne życie.
Ten był pobój Lejpuński, ten widok żałosny,
Obraz wojny domowej wszystkiem wiekom głośny.
Nietak straszny Juliusz był w Farsalskiej bitwie
Rzymianom, jak domowe Olkiniki w Litwie.
Widzieć tam było inszą nieprzyjaciół minę,
Gdy jawną swej przegranej wyrzekli przyczynę.
Już zuchwałych pogróżek, chełpliwie niegłosza,
Ale pokornie życia od zwycięzców proszą.
Armaty opuszczone przystęp dają śmiały,
Pola Lejpuńskie gęste trupy przyodziały,
Jedni umarli, drudzy, śmiertelne oddechy
Wymiatając z ciał, mówią Kapelanom grzechy;
Inni ostrym do ziemi przyciśnieni grotem,
Biedzą się śmiercią, i z tym rozstają żywotem.
W tym tkwi dzida, a w owym szabla utopiona,
Drugiemu płytki pałasz rozpłatał ramiona,
Słychać innych wpół-żywych żałośne stękanie,
Owdzie płaczliwe głosy i z bolu zgrzytanie.
Tam, których przyjacielska skrępowała liga,
Jeden drugiego z żalem Towarzysza dźwiga;
Ten zranionemu zbiegłą krew chustą tamuje,

Ow, kula otworzone dziury zawiązuje.
Kto tysiączne wyrazi i śmierci i rany?
Kto ogłosi ten widok niepraktykowany?
Który najokrutniejsze odrażał powieki,
Aby się przyszłe po nas nauczyły wieki,
Jako z domowej wojny ustępować śladu,
I niebrać klęski własnej krwią złanej przykładu.
Dość tego w raz nagła potrzeba kazała,
Aby się krwią z niewoli szlachta wybijała;
Na której wolność kto się tylko targnął hardzie
Zły skutek miał swej pychy i sam zasnął w wzgardzie.
A w tém wieczór nadchodził w który się powiaty
Pozostałej z tez godnej, w tej bitwie utraty,
Zgromadziły na nocleg w miasto Olkiniki,
Rozpędziwszy zwycięzko swobód przeciwniki.
Tam dzięki czyniąc Bogu, że jeszcze niewszyscy
Poginęli na placu, lubo byli blizcy,
Ambrożego Świętego Hymn z skrucha śpiewają,
Żeby ich takich wojen zachował, błagają.
Dobrze sobie o zdrowia bezpieczeństwie tuszy
Na parol zaś rycerski zdawszy się Komiszy;
Ile przy generalnej powadze Kommendy
Xiążęcia Półkownika; za którym tam, kędy,
Zebrało się wprzód Szlachta, niżli wyszła w szyki,
Wraz z drugiemi Panami wjeżdża w Olkiniki.
Tam w Xiążęcej gospodzie dyskurs gdy prowadzi,
Szlachta, co po tryumfie, tamże się gromadzi,
Zagrzawszy głowy trunkiem, żal dawny rozwodzi,
Który z świeżej krwi, zemstę gorętszą w nich rodzi;
Ile gdy każdy z swoich krewnych albo braci,
Przyjaciela na krwawej bitwy placu traci.
Powstaje rozruch wielki, w którym za autora.
Była złość Kanonika Xiędza Białłozora;
Brata rozstrzelonego niegdyś od Hetmana.
Tkwiała mu bowiem w sercu głęboko ta rana;
Więc pojął burzę Szlachty, która się tam zbiera
Gdzie była Półkownika Xiążęcia kwatera,
Z przedsięwzięciem, że jak się pokaże Komiszy,
Wszystkich wspólnej na siebie zemsty impet wzruszy.
Też Xiążę Wiszniowiecki, chcąc zabieżeć wrzawie,
Sam najprzód Szlachtę błaga w pokornej postawie;

Tak na pomoc Biskupa Brzostowskiego wzywa,
Który gdy niezwłocznie w ten tumult przybywa,
Zastał rzeczy w tym stanie że mu nie mógł służyć
Kredyt, więcej u szlachty, którego chciał użyć;
Bo ta będąc pijana i na prośby głucha,
Nietylko pasterskiego głosu już nie słucha,
Ale gdy się tumultem coraz większym kupią,
Porąbali szablami karetę biskupią;
A cugu odciętego między siebie konie
Podzieliwszy, ku swojej każdy wiedzie stronie;
Tak dalece że pieszo po głębokim śniegu
Musiał Biskup uciekać po kolana w biegu.
Gdy się tedy i ambit i zemsta zajuszy,
Szlachta wpada do izby tej, gdzie był koniuszy.
Ten widząc śmierć przed sobą, gdy o księdza prosi,
Kanonik nań Białłozor pierwszy rękę wznosi;
I wyciąwszy policzek był szlachcie przykładem
Że go z większym poczęli rąbać wszyscy jadem;
Aż wreszcie na ulicę wpół-żywego wleką
I nim go na drobne kawałki rozsieką.
Rzekł westchnąwszy koniuszy: "za starszych mych winę,
Z przedwiecznych Sądów Boskich, tak mizernie ginę;
Ziściło się co mówią że Ojcowska wina,
Często w Boskiem karaniu ściąga się na syna!
Częstokroć zaleją krew ich potomkowie
A co w zuchwałej dumie budują Ojcowie"....
Nazajutrz zaś gdy Febus zajaśniał na niebie,
Miał staranie o smutnym pobitych pogrzebie
Xiążę Półkownik; więc co do dusznego względu
Należało, nie umknął zwykłego obrzędu.
Innych w cmentarzu grzebią swoi przyjaciele,
Celniejszych w sklepach kładą w obuim kościele
Farnym i Franciszkańskim; innych usypany
W polu groby rozliczne pokryły kurhany.
Niemniej Xiążę Półkownik zabitemu sprawia
Koniuszemu obrządek, i przed oczy stawia
Odmianę szczęścia, jakby kara hardość bierze,
I jak padł za grzech cudzy niewinny w ofierze!

Potem wraz zgromadzone Stany na paradę,
Na przeciwnego domu stanowią zagładę,
Mając królewskie wici i zwycięztwa prawo;
Od dóbr, urzędów i czci odsądzają żwawo
Sapiehów, nie zemszczone ich poddają głowy.
Jako Zdrajców Ojczyzny, przez Dekret surowy.
Dobra ich w rekompensę postrzelanym kładą,
Których obszerną piszą w regestrach gromadą;
Wyliczają Sapiehów wszystkie przeszłe zbrodnie,
I inne opisania stanowią swobodnie.
A Sapiehowie po tym fatalnym pogromie,
Do Prus się przebierają odwodem kryjomie;
Stąd do Warmii i tam lepszą radę biorą,
Jakby przebłagać Króla skruszoną pokorą.
Upadł ów umysł hardy, niedostatek ściska,
Wszędzie ich strach owego ściga bojowiska;
Wreszcie do Branickiego Wojewody spieszy
Szwagra swojego Hetman; który go w tym cieszy
Upadku, i zpełnego litości widoku,
Wszystkie zwerca wygody czyni w Białymstoku.
Pan ludzki i cnotliwy, a przytem bogaty,
Ile mógł pragnął wszystkie podźwignąć ich straty.
Z twojéj to o Podskarbi zbyt zuchwałéj winy,
Do takiéj dom przezacny przychodzi ruiny.
Uczcie się komu szczęście i fortuna sprzyja
Niech się wyżéj nad równość Polską niewybija! —

Kopia ta, sprawdzona — i jako zupełnie zgodna, z rękopismem oryginal: w bibliotece mojéj Korostepowskiéj, znajdującym się, poświadczam — Drugie dwie Kopije znajdują się — jedna, u JW. Konstantego Swidzińskiego, druga, u JW. Hr. Alexandra Przezdzieckiego. — Tę zaś, przeznaczając do Instytutu Ossolińskiego we Lwowie, upraszam Szanownego Kuratora JOXcia Henryka Lubomirskiego, o łaskawe jéj przyjęcie. —

Działo w Korostepowie
3go Maja 1840 roku
15v.

Gustaw W. Olizar

INSTYTUT OSSOLINSKIEGO